

ARTYKUŁ Z «WALKI»

(Nr 3, str. 1—3 z listopada 1903 r.)

Wilno, październik 1903 r.

Dziwne zaiste rzeczy dzieją się na Litwie. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że dla rządu carskiego kraj nasz był krajem buntowniczym, że z potrzebami naszymi nie liczone się wcale, że zasypywano nas prawami wyjątkowymi — słowem, przyzwyczailiśmy się widzieć rządy carskie na Litwie takimi, jakimi one są przedstawione na pomniku, stojącym na placu dworcowym — w postaci obrzydliwego, złośliwego buldoga — Murawjewa z pałką w ręku. I oto ten wściekły buldog zaczyna wyszczerzać do nas zęby nie w zamiarze złośliwego ugryzienia, lecz w celu okazania nam swej łaski i dobroci. Buldog chce się uśmiechać do nas dobrodusznie i nawet chce chować swą pałkę za plecy!

Przedewszystkim więc nasza niegdyś buntownicza szlachta otrzymała prezencik — w postaci nadania Litwie samorządu ziemskiego. Co prawda, ten prezencik wygląda jak fałszowane brylanty, ofiarowane przez bankrutującego lowelasa głupiej małomiasteczkowej prostytutce — takie szkiełko, wartości nie ma żadnej, naraża na śmieszność tego, co się w nie stroi, a wzbudzać wdzięczność może chyba tylko w zbrukanej i wytarzanej w najgęstszym błocie istocie. Bądź co bądź jednak taki prezent oznacza pewną czułość i chęć zdobycia sympatii obdarowanych.

Następnie, w tym samym Wilnie, gdzie tak niedawno na poczcie wisiały tabliczki z napisem: «pa polski gawarit' zapreszczajetsia»¹⁾ — pozwolono na polską zabawę publiczną, ze śpiewami polskimi. A stary wyga i łapownik, Snitko²⁾, posunął swą grzeczność względem Polaków do tego, iż ze słowami: «publiczność nie lubi, gdy dużo policji» — usunął się dyskretnie z zabawy. Ba, pozwolono nawet otworzyć wypożyczalnie polskich książek, a mazurki i krakowiaki Namysłowskiego dotąd brzmiały w uszach wileńskich amatorów muzyki.

Nie zapomniano i o Litwinach. Uporczywie krążą pogłoski o zniesieniu barbarzyńskiego zakazu drukowania książek i pism litewskich czcionkami łacińskimi. Książę Świętopełk-Mirski wysłał w tej sprawie memoriał do Petersburga. Wy-

¹⁾ Zakazuje się mówić po polsku.

²⁾ Snitko — komisarz policyjny w Wilnie.

znaje w nim ze szczerością, że walka z kontrabandą książek litewskich jest walką beznadziejną i że państwu cara nie będzie groziło zbyt wielkie niebezpieczeństwo, gdy zamiast w Tylży książki do nabożeństwa, lub inne jakie litewskie klerykałno - konserwatywne wydawnictwa, będą drukowane w Wilnie lub Kownie.

Nawet do Żydów, pomimo całego wstrętu «chrześcijańskiego» rządu do narodu, z którego wyszedł Chrystus, buldog rządowy próbuje wykrzywiać swą mordę w uśmiech pobłażliwy. Wszak łaskawie pozwolono Żydom mieszkać w niektórych miejscowościach naszego kraju, gdzie dotąd nie wolno im było się pokazywać.

Oto jest szereg łask, które spłynęły na Litwę w ostatnich czasach, łask, mających świadczyć o tem, że car dla Litwy ma nie tylko pałkę i nahajkę, lecz i uśmiech dobrotliwy ojca oraz wór, pełen łakoci dla grzecznych dzieci. A na dowód tego najemne pismaki ze «Śmietnika Wileńskiego»¹⁾, którzy dotąd starannie plwali na wszystko, co nie jest moskiewskim na Litwie, powiewają gałązką oliwną na znak zgody, szukają nawet natchnienia w rozmowach z «przedstawicielami» (naturalnie odpowiednio uposażonymi w różne dobra ziemskie) wyklinanych dotąd Polaków i pogardzanych Żydów. Dziwne, zaiste, rzeczy dzieją się na Litwie!

I nie dziwota, że wielu ludzi, ogłupiałych od wiecznego strachu i drżączki, dostało wprost zawrotu głowy od nadmiaru szczęścia. Szlachta wyprawia huczne bale i obiady dla brata carskiego lub księcia Świętopelk - Mirskiego i wysyła wiernopoddańcze depesze do cara. Różne inteligenciki, drżące, jak mysz pod miotłą, przed każdą śmielszą myślą i przed każdym carskim stupajką, wpadły w cielecy zachwyty i szepczą po kątach: «Po co to, panie, rewolucja? Byłem wczoraj na koncercie Namysłowskiego lub na wiankach na Antokolu — i nic mi się nie stało! Do jakich to rzeczy dojść można spokojną, legalną pracą!» Rabini i burżuazja żydowska po rzezi w Kiszyniewie²⁾ z dumą rozprawiają, że herszt sjonistów, Herzel, rozmawiał z «samym ministrem».

A lud pracujący? Tam się dzieje wszystko po staremu. Jak dawniej, bieda i nędza gości po chatach wiejskich, suterynach i strychach po miastach, jak dawniej nad Wilnem buja «drapieżny ptak» — wyzysku i niewoli. A gdy się gdzie ukaże przebłysk świadomości ludowej, chęć walki o swoje

¹⁾ Pismo rosyjskie «Wilenski Dniewnik» (Dziennik Wileński).

²⁾ Zorganizowany przez rząd rosyjski wielki krwawy pogrom Żydów w Kiszyniewie w kwietniu 1903 r.

prawa, buldog zrzuca niepotrzebną maskę dobroduszości, szczerzy zęby złośliwie i warczy. Kozacy harcuja nieledwie codzień po okolicach Wilna, rozpędzając zbierających się robotników; przy rewizjach katują ludzi, u których znaleziono broszury socjalistyczne; więzienie przepelnione jest schwytanymi za sprawy socjalistyczne, za sprawę ludu roboczego.

Skąd jednak pochodzą te niedźwiedzie umizgi rządowe, skąd ta nagła chęć zadowolenia, chociażby niektórych potrzeb mieszkańców Litwy?

Niech sobie naiwni wierzą, że to skutek dobroci cara. Niech idioci polityczni sądzą, że to nagroda za grzeczność dzieci, nie hałasujących i nie sprawiających kłopotu swemu batiuszce-carowi, nagroda, za którą należy mu się wdzięczność i pocałowanie niedźwiedziej łapy. My, którzyśmy wyrosli nie z soli lub z roli, lecz z tego, co boli — z nędzy i biedy ludzkiej, którzyśmy poznali, że ulgi w położeniu szerokich warstw ludu tylko ciężką i ofiarną zdobywają się walką, nie możemy pójść śladem tych, co wierzą, iż pokorą i głupotą przebić można nie-litościwe dotąd niebo carskiej łaski. Musimy spojrzeć na sprawę głębiej, by wyciągnąć z niej naukę dla postępowania na przyszłość.

Więc naprzód o sprawie litewskiej. Czy dzielny naród litewski pokorą lub posłuszeństwem błagał o łaskę pańską i zlitowanie nad swym językiem? Stokroć nie! Z chwilą, gdy lud pracujący w rdzennej Litwie odczuł potrzebę czytania i modlenia się w swym ojczystym języku i spotkał na swej drodze przeszkodę w postaci dzikiego zakazu carskiego¹⁾ drukowania takich książek, jakie mu były potrzebne, zaczął łamać tę przeszkodę. Książki, drukowane za granicą, przechodziły przez granicę wbrew straży carskiej, obiegały całą Litwę, zaglądając do każdej nieledwie chaty. Tych książek były nie setki, lecz tysiące i miliony. Rząd łapał je, niszczył — na miejsce zniszczonych zjawiały się nowe. Ofiary były duże. Winnych wobec praw carskich sadzano do więzienia, wysyłano na Sybir, dręczono ludność rewizjami, nękaną karami pieniężnymi. I wreszcie rząd przyszedł do przekonania, że walka jest beznadziejną, że zakazy nic nie pomogą — i oto ma być zniesiony zakaz drukowania książek litewskich w sposób dla Litwinów zrozumiały.

¹⁾ Po powstaniu 1863 r. rząd rosyjski zakazał drukowania wydawnictw w języku litewskim czcionkami łacińskimi, zmuszając — bezskutecznie — Litwinów do posługiwania się czcionkami rosyjskimi. Litwini drukowali swe wydawnictwa czcionkami łacińskimi w Prusach Wschodnich i drogą kontrabandy sprowadzali je do kraju.

Oto przykład, jak nawet pod batem moskiewskim można zdobywać ulgi, można rząd zmusić do ustępstw i uznania swych potrzeb. Nie pokorą, lecz walką uporczywą coś zrobić można.

Lecz skąd w takim razie łaska i względność dla Polaków? Ci przecie po powstaniu 1863 r. nie walczyli wcale, lub bardzo mało. Ku wielkiemu ich wstydy przyznać trzeba, że to prawda. Lecz walczyli za nich inni. Na Litwie tymi innymi głównie byli... Żydzi.

Nie będziemy tu wchodzili w ocenę ruchu rewolucyjnego wśród Żydów, reprezentowanego dotąd głównie przez organizację Bundu ¹⁾ — zrobimy to na innym miejscu. Ale pomimo, że z niektórymi zasadami Bundu zgodzić się nie możemy, uważając je za szkodliwe dla ruchu socjalistycznego na Litwie, uznać musimy, że działalność tej organizacji wywołała silny ruch rewolucyjny w miastach litewskich i pobudziła do życia obywatelskiego tę część ludności na Litwie, która dotąd stanowiła najbardziej bierny, najbardziej uległy względem rządu żywioł. Rząd z ruchem tym nie może sobie dać rady. Prześladowania, próby wytworzenia rządowej organizacji robotniczej wśród Żydów, surowość i łagodność nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Ruch wśród Żydów się rozwijał, odbierając rządowi jedyną pewną podporę w miastach litewskich. A gdy zważymy, że nasze miasta są zaludnione w większej części właśnie przez Żydów, łatwo zrozumiemy, że rząd znalazł się w kłopotliwym położeniu.

W tym samym czasie rozwój ruchu rewolucyjnego i socjalistycznego w całym państwie rosyjskim — w Polsce i na Kaukazie, w Rosji i na Ukrainie — odebrały rządowi rosyjskiemu tę pewność siebie, jaką do niedawna był przejęty. Wstrętny potwór — carat — począł się chwiać i oglądać za nowymi podporami, by utrzymać swe cielsko w równowadze.

Na Litwie taką podporą wydać mu się musiał żywioł polski — szlachta po wsiach i w ogóle chrześcijanie w miastach. Stąd próby skaptowania tego żywiołu, który widocznie rząd ceni bardzo mało, gdy go chce kupić takimi drobnymi ustępstwami.

Przede wszystkim więc, by zastraszyć Żydów i zmusić ich do milczenia, rząd zaczął podniecać ludność chrześcijańską do gwałtów nad Żydami. Ten sam rząd, co zamyka chrześcijańsko-katolickie kościoły, co prześladuje katolików, nahażką nawraca na prawosławie — ten sam rząd starał się wy-

¹⁾ Bund — Wszechżydowski związek robotniczy w Rosji i Polsce — żydowska organizacja socjalistyczna, założona w 1897 r.

zyskać przesady katolików, by rzucić ich na Żydów. Byliśmy świadkami tej nędznej, brudnej roboty przed majem tego roku. A gdy mu się nie udało wykręcić takim kosztem, porobił obecnie pewne ustępstwa na rzecz polskiej szlachty i Polaków w ogóle.

Ustępstwa to drobne, i głupim jest ten, kto daje się wziąć na taki kramikarski geszeft. I jeżeli wśród ogłupiałej i wystraszonej burżuazji i szlachty tacy głupi się znajdują, naszą jest rzeczą, towarzysze, by lud pracujący nie dał się zhańbić takim targiem. Nasz lud pracujący powinien wiedzieć i rozumieć, że nie od rządu carskiego — naszego kata i złodzieja naszej pracy — oczekiwać należy ustępstw i ulgi, lecz od twardej i ofiarnej walki naszej. Lud pracujący musi rozumieć, że jeśli może być mowa o ustępstwach dla szlachty lub burżuazji, to istotnych zmian w położeniu klasy robotniczej spodziewać się nie można, bo te istotne zmiany byłyby dla rządu samobójstwem.

Towarzysze! Teraz kolej na nas! Naszą pracą nad uświadomieniem ciemnych jeszcze kolegów pracy, naszą walką rewolucyjną i odporem, danym wszelkim podszeptom rządowym, dowiedzmy caratowi, że rzeczywistymi gospodarzami na Litwie są świadomi swych praw i celów robotnicy wszelkich narodowości, z którymi żadnej ugody, żadnego targu być nie może.

NASZE STANOWISKO NA LITWIE

«Walka» nr 3, str. 3—5, z listopada 1903 r.

W nrze 4 «Echa»¹⁾, organu Litewskiej Socjalno-Demokratycznej Partii, z powodu wyjścia 1 nru «Walki» został ogłoszony artykuł: «My a Polska Partia Socjalistyczna», który wymaga od nas pewnej odpowiedzi. Nie pójdziemy śladem «Echa» i nie będziemy prowadzili sporu o to, kto zna lepiej Litwę: spolszczony Litwin, czy zlitwinizowany Polak. Sama myśl o po-

¹⁾ «Echo życia robotniczego na Litwie» — organ Litewskiej Socjalno-Demokratycznej Partii, założonej w 1896 r., pierwotnie działającej prawie wyłącznie wśród proletariatu polskiego w głównych ośrodkach miejskich Litwy. W tym czasie L. S. D. posługiwała się w swej pracy przeważnie językiem polskim, ale stała na gruncie odrębności Litwy od Polski i skutkiem tego broniła swej zupełnej samodzielności organizacyjnej.